

Paweł Tomczok  
Uniwersytet Śląski, Katowice

## Opowiadanie bez teleologii. Darwin(-izm) – Parnicki – Sebald

W klasycznych określeniach narracji zwykle występuje opozycja między dyskursem a historią – opowiadanie ma być ukształtowaną pośredniością (jak chce choćby Stanzel<sup>1</sup>), lub też odpowiednio uporządkowanym układem zdarzeń. Zauważmy, że w obu przypadkach będziemy mieli do czynienia z elementami należącymi do wyobrażeń teleologicznych, do słownika przyczyn celowych.

Narrator – czyli strona narracyjnej pośredniości – pełnić będzie funkcję „pierwszego poruszyciela”, instancji, która rozpoczyna „ruch” opowiadania, zaś historia/fabula, już przez to, że składa się z początku, środka i zakończenia, musi zakładać pewien cel, dążyć do niego, gdyż inaczej narracja odebrana zostanie jako niespójna, dziwaczna i daleka od rzeczywistości.

Obecność teleologii w opowiadaniu nie może dziwić. Jeżeli teleologia jest jednym z podstawowych sposobów ludzkiego wyjaśnienia rzeczywistości i konstruowania obrazu świata<sup>2</sup>, to musi znaleźć odbicie szczególnie w podstawowych opowieściach, wyobrażeniach i metaforach. Dominacja przyczyn celowych będzie zatem czymś zwyczajnym dla codziennych modeli świata, jakie znajdujemy w mitach czy litera-

<sup>1</sup> Franz K. Stanzel, *Theorie des Erzählens*, Göttingen 2008.

<sup>2</sup> Posługuję się opozycją obrazu świata i modelu świata za Hansem Blumenbergiem: H. Blumenberg, *Weltbilder und Weltmodelle*, „Nachrichten der Giessener Hochschulgesellschaft”, BD. 30 (1961), s. 67–75.

turze, ale które też przez długi czas całkowicie określały aktywność poznawczą człowieka.

Odejście od teleologii charakteryzuje właściwie dopiero nowożytność – konsekwentne porzucenie przyczyn celowych zaczyna się w szesnastowiecznej i siedemnastowiecznej filozofii natury, gdy zamiast celów, szuka się przyczyn sprawczych (w terminologii Arystotelesa *causae efficiens*). Na miejsce antropomorficznego obrazu świata, w którym kluczową rolę odgrywał stwórca, pojawia się model natury działającej wyłącznie mechanicznie, w oparciu o stałe, bezwyjątkowe prawa, zaś stwórca może zostać ograniczony na przykład do zegarmistrza z oświeceniowej metafory.

Mechanicystyczny model opisu rzeczywistości zyskuje dominującą pozycję w fizyce, nie brak także prób zastosowania go w innych dziedzinach – jak biologia (Kartezjusz) czy filozofia (Hobbes), ale tam nie zdobywa zbyt silnej pozycji. Przeciwnie, przyroda ożywiona opisywana jest raczej jako coś działającego celowo. Przełomem będą tu dopiero prace Darwina.

Jak opozycja między teleologicznym obrazem rzeczywistości a mechanicystycznym modelem świata może zostać przełożona na opowiadanie? Wydaje się, że istnieje tu kilka możliwości – narracja jako struktura złożona może zostać zmieniona w wielu miejscach, bez naruszania innych określeń całości.

Pierwszą możliwość wskazuje nam Hayden White<sup>3</sup> ze swoim rozróżnieniem rocznika, kroniki<sup>4</sup> i narracji – teleologii pozbawione zatem będą te przedstawienia, które oddają zdarzenia bez żadnych oczekiwań, tylko je rejestrują, zapisują. Mówienie w tym przypadku o narracyjności może jednak być problematyczne. Ciekawsze perspektywy otwierają się, gdy wejdziemy w fazę fabularyzacji – czyli już teleologiczną. White w swoim znanym schemacie przydzielił odpowiednio różne modusy wyjaśniania rzeczywistości, ideologie, tropy oraz konwencje literackie. White mocno przeciwstawia tu dwa modele rzeczywistości – organicystyczny i mechanicystyczny, których relacja odpowiada właśnie opozycji między opowiadaniem teleologicznym, a modelowaniem rzeczywistości w oparciu o prawa przyczynowo-skutkowe, bez celowości.

---

<sup>3</sup>O teleologii White pisze także w artykule *Zdarzenie historyczne*, [w:] H. White, *Proza historyczna*, red. E. Domańska, Kraków 2009, s. 270.

<sup>4</sup>W *Metahistorii* określane jako prymitywne elementy. Zob. H. White, *Metahistory. The Historical Imagination In Nineteenth-Century Europe*, Baltimore, London, 1975, s. 5.

Inną drogę narratologicznego odejścia od teleologii przedstawia Monika Fludernik. W swoim projekcie naturalnej narratologii<sup>5</sup> sprzeciwia się definiowaniu narracyjności poprzez opozycję historii i dyskursu – odrzuca zarówno fabularność opowiadania, jak też sztuczną instancję narracyjnej pośredniości. Zamiast tego proponuje ujęcia narracji poprzez kategorię doświadczeniowości – w narracji chodzić będzie o zakomunikowanie jakiegoś doświadczenia, tego, jak się odbiera, przeżywa dane zdarzenie czy sytuację. Możliwe zatem będą narracje bez fabuły, zaś teksty czysto streszczające zdarzenia, pozbawione wymiaru osobistego zdarzenia uznane zostaną za narracje nietypowe, o zerowym stopniu narracyjności.

Konsekwencją takiej decyzji będzie skierowanie uwagi na utwory, które nie posiadają fabuły dążącej do przewidywalnego zakończenia, ale też problematyczna jest w nich pozycja autora i narratora, a często także czytelnika. Przykładami takich tekstów będzie proza Teodora Parnickiego i Sebalda, ale najpierw omówimy status teleologii w biologii po Darwinie.

## Darwin i teleologia

Darwinowska myśl o ewolucji pojawia się w momencie, gdy skończyła się już historia naturalna (jak chce Wolf Lepenies<sup>6</sup>) i w naukach o przyrodzie dostrzec można otwarte miejsce, tak opisane przez Leszka Kuźnickiego:

W istocie na długo przed wystąpieniem Darwina obraz przyrody żywej przestał być zrozumiały, a jednak podstawowe założenia o stałości i stworzeniu gatunków nadal się utrzymywały, przede wszystkim na skutek braku teorii zdolnej wyjaśnić, w jaki sposób gatunki mogą się przekształcać i nabywać nowe własności przystosowawcze<sup>7</sup>.

Przed Darwinem dominują zatem dwa poglądy – po pierwsze myślenie teologiczne ujmujące przyrodę jako stworzoną przez Boga. W drugiej połowie XIX w. ta teoria została przeformułowana i dostosowana do ówczesnej wiedzy anatomicznej i geologicznej przez Geogesa Cuviera. Francuski przyrodnik stworzył wizję wielkich katastrof, w czasie których miało dochodzić do zagłady ziemskiego życia, a potem

---

<sup>5</sup>M. Fludernik, *Towards a „Natural” Narratology*, London 1996, s. 20 oraz s. 320.

<sup>6</sup>W. Lepenies, *Ende der Naturgeschichte. Wandel kultureller Selbstverständlichkeiten in den Wissenschaften des 18. und 19. Jahrhunderts*, München 1976.

<sup>7</sup>*Historia nauki polskiej*, red. B. Suchodolski, t. IV, cz. 3, s. 304.

proces stworzenia zaczynał się od nowa. Głównym problemem tej teorii było wytłumaczenie istnienia skamielin – pojmowanych jako igraszki natury, a także kwestia zbędnych narządów: w porządku stworzenia każda część musiała pełnić jakąś funkcję. Te słabości teorii stworzenia i katastrof stały się przedmiotem żartów w drugiej połowie stulecia<sup>8</sup>.

Drugi sposób myślenia o przyrodzie opierał się na rezygnacji z myślenia o przyrodzie w kategoriach czasu – lęk przed spekulacją nadal silnej naturalnej teologii był tak duży, że wielu autorów gotowych było ograniczyć się do opisu świata. Świetnym przykładem takiego podejścia do przyrody mogą być dzieła Aleksandra Humboldta, który w swoim *Kosmosie* odróżnia opis fizyczny świata, który „wystawia obraz tego wszystkiego, co ma swój byt w przestrzeni” od historii fizycznej świata czyli badania „przemiany świata w ciągu wieków”<sup>9</sup>, a cel swoich badań widzi w poznaniu „świata zjawisk w ich związku i wpływie wzajemnym”<sup>10</sup>.

Teoria ewolucji przez dobór naturalny uderza zatem we wspólne założenie obu modeli nauk o przyrodzie – w przekonanie o stałości gatunków, ale zmusza też do zmiany zakresu nauk biologicznych: bądź do likwidacji teologii naturalnej, bądź do porzucenia ateistycznego deskryptywizmu. Mamy tu zatem przejście od biologii jako wiedzy opisującej i klasyfikującej do teoretycznej<sup>11</sup>. Ta teoria zaś to jednocząca wizja świata przyrody jak rządzonego stałymi prawami nadprodukcji, zmienności i selekcji poprzez dobór naturalny.

Liczni autorzy podkreślają, że mamy tu do czynienia z przejściem od myślenia teologicznego opartego na arystotelesowskim modelu rze-

---

<sup>8</sup> Oto jak przedstawiał ten problem z charakterystyczną retoryką Ernst Haeckel: „żaden jeszcze objaw biologiczny nie przyczynił przyrodnikom tak wielkiego kłopotu, nie zadał im tyle pracy, jak te szczątkowe albo poronione narządy. Są to narzędzia do niczego nie użyteczne, części ciała, które chociaż istnieją nic jednak nie wykonywują i pomimo tego że celowe przedstawiają pozory, nie mogą jednak urzeczywistnić swego celu. Zaledwie można powstrzymać się od śmiechu, skoro się przypomni daremne usiłowania, jakie robili poprzedni przyrodnicy w chęci wytłumaczenia tej zagadki. Nie będąc w stanie wynaleźć coś lepszego twierdzili oni np., że stwórca pozostawił te narządy jedynie by zachować symetrię; inni znowu dowodzili, że dzięki wysokiemu poczuciu sprawiedliwości, wydawało się stwórcy niewłaściwym odbierać całkowicie niezdolne do żadnego użytku narządy jednym ustrojom, pozostawiając je u najbliższych ich pokrewnych; by więc je pocieszyć zostawił im w nagrodę brakującej funkcji zewnętrzną oprawę pustej formy, na kształt tego zupełnie jak na dworach umundurowani urzędnicy cywilni obdarzeni są niewinną szpadą, której nie wydobywają jednak nigdy z pochwy” (E. Haeckel, *Dzieje utworzenie przyrody*, przeł. J. Czarnecki i L. Masłowski, s. 11).

<sup>9</sup> A. von Humboldt, *Kosmos. Rys fizycznego opisu świata*, t. I, przeł. H. Skrzyński, Warszawa 1849, s. 59.

<sup>10</sup> Tamże, s. 2.

<sup>11</sup> *Historia nauki polskiej*, wyd. cyt., s. 11.

czywistości do mechanicznego myślenia według przyczyn, co jest charakterystyczne dla nowożytnej nauki. Ta pierwsza bliższa była ludzkim oczekiwaniom sensownego świata, pełnego symetrii i harmonii oraz wyrastała z przekonania, że „w naturze nie może istnieć żaden organ bezużyteczny”, a „każda istota ożywiona jest wcieleniem pewnej idei, urzeczywistnieniem pewnego pomysłu, pewnego planu”<sup>12</sup>. Teleologia miała więc zapewnić sensowność, „oczłowieczenie” świata jako całości, a także każdej z jego części – co gwarantował dobrotliwy stwórca<sup>13</sup>. Mechanistyczne myślenie o przyrodzie wykluczało zaś patrzenie na rzeczywistość jako na racjonalny układ celów, a przeciwnie widziało tylko „ślepą” siłę, która działa w przyrodzie poprzez nadprodukcję osobników i ich bezcelową zmienność.

Jednym z ciekawych dla filologa problemów, jakie muszą się pojawić przy przejściu od organicyzmu do mechanicyzmu jest pytanie o język. To w języku właśnie znajduje się wiele teleologicznych założeń naszego obrazu świata – opisując rzeczywistość intuicyjnie przypisujemy jej celowość i intencjonalność, nakierowanie na coś, zmierzanie do czegoś, pragnienie.

Sytuacja nauk przyrodniczych w drugiej połowie XIX wieku wyglądałaby zatem tak, że obok mechaniczystycznej teorii doboru naturalnego mamy język, który dalej podsuwa nam np. pytania o cel danego narządu czy jakiegoś działania, co skutkuje przypisywaniem naturze intencjonalności, psychologizowaniem zwierząt (np. jaskółka leci do Afryki, by przezimować). Konsekwencją tego zagrożenia teorii ewolucji przez teologiczny język będą różne próby przededefiniowania słownika, tak by nie sugerował żadnych celów. Z używaniem kodu teologicznego wiązać się bowiem może sugestia prawomocności takich popularnych w pierwszych dekadach XX w. kierunków filozoficznych jak neowitalizm Hansa Driescha<sup>14</sup> czy twórcza ewolucja Bergsona. W tym czasie „Teleologia jest dla biologa jak metresa: nie może on bez niej żyć, ale nie chce bywać z nią widziany publicznie”<sup>15</sup>. Dopiero po „ostatecznym zwycięstwie” teorii

---

<sup>12</sup> A. Wrześniowski, *Karol Darwin. Wspomnienie pośmiertne*, „Wszechświat” t. 1, 1882, nr 6, s. 88

<sup>13</sup> E. Haeckel, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 14.

<sup>14</sup> Zauważmy, że teorie neowitalistyczne odegrały bardzo ważną rolę w rozwoju antropologii filozoficznej poszukującej takiego obrazu człowieka, który będzie zarazem zgodny z wiedzą biologiczną (z czego czerpał antropologiczną legitymizację), jak i uwzględni wyjątkowość i autonomię człowieka (to miał być komponent antropologiczny).

<sup>15</sup> Zdanie Johna Haldane’a przytoczone przez Ernsta Mayra. Cyt. za. R. Spaemann, R. Löw, *Cele naturalne. Dzieje i ponowne odkrycie myślenia teleologicznego*, przeł. A. Póltawski, Warszawa 2008, s. 259.

ewolucji, gdy staje się w pełni akceptowaną teoretyczną podstawą nauk biologicznych otwiera się możliwość przywrócenia języka teleologicznego, którego nikt nie będzie już podejrzewał o wprowadzanie do nauki metafizyki czy teologii. Zamiast o teleologii mówi się teraz o teleonomii, czyli wyjaśnieniu zjawisk ewolucyjnych w terminach celowościowych, ale bez odwołania do celu – będzie to zatem tzw. „celowość bez celu”, pełniąca tylko funkcję heurystyczną.

Rola teleologii pokazuje punkt przecięcia naukowego modelu świata z obrazem świata, który tkwi w języku, ale też znajduje wyraz w różnych mitologiach, systemach religijnych, filozoficznych, a także w sztuce. Ten obraz świata nie ma być adekwatny, ale raczej dawać spójny pogląd konieczny do działania – zarówno wobec rzeczywistości przyrodniczej, jak i w społeczeństwie. Trudność oddzielenia biologii podarwinowskiej od języka teleologicznego wskazuje, jak niejednoznaczny jest proces przechodzenia od mitu do logosu – zamiast prostego przejścia będziemy tu mieli do czynienia raczej ze skomplikowanymi procesami neutralizacji emfaticznego znaczenia wybranych słów czy struktur gramatycznych, które muszą zostać pozbawione sugestii metafizycznych. Raczej chodzić będzie o wymianę tropów albo terminologizację metafor<sup>16</sup>, niż o pozbycie się retoryki i przejście do czystej logiki.

W następnej części pracy chciałbym przyjrzeć się temu, jak teorię ewolucji pojmowali dwaj pisarze – Teodor Parnicki i W.G. Sebald. Każdy z nich wychodzi od pewnego pojmowania natury, które odbija się także w preferowanej formie opowiadania.

## 2. Parnicki i darwinizm

Dla Parnickiego natura to przede wszystkim natura w człowieku – to, jak człowiek przeżywa swoją cielesność, skończoność, bycie ciałem, które Parnicki utożsamia z osobą. Fragment ewolucyjny<sup>17</sup> pojawia się już w czwartej, napisanej w latach pięćdziesiątych, często uważanej za najważniejszą powieści – *Słowo i ciało. Powieści z lat 201–203*. W liście Chozroesa pojawia się taki dialog między nim a jego żydowską żoną Rachelą Eratoną:

Ja: Jak ryba Anaksymandra Milezyczyka, co w mule była ugrzęzła.

Ona: I co się z nią stało?

---

<sup>16</sup> H. Blumenberg, *Paradigmen zu einer Metaphorologie*, Frankfurt am Main 1998, s. 118.

<sup>17</sup> Sam Karol Darwin pojawia się w powieści *Staliśmy jak dwa sny* – jako przyrodznawca-detektyw – T. Parnicki, *Staliśmy jak dwa sny*, Warszawa 1973, s. 479–480.

Ja: Wyrosła.

Ona: W co?

Ja: W węża. A ten – po wielu, wielu tysiącletniach – w jaszczura. Z kolei zaś znowu po wielu, wielu wiekach wieków wyrasta...

Ona: Szczur z jaszczura.

Ja: Lepiej odwróć.

Ona: Jaszczur w szczura. A szczur?

Ja: W kota.

Ona: Kot?

Ja: W lemura.

Ona: Lemur – w małpę?

Ja: Rzekłś.

Ona: Małpa? Wiem i – mój miły – małpa w ciebie.

Ja: We mnie, w ciebie.

Ona: W Sokratesa.

Ja: W mędrców wszystkich Izraela.

Ona: I tu kres już? Koniec drogi?

Ja: O nie. Tu tylko wielki postój. Najważniejszy chyba.<sup>18</sup>

Zauważmy, że Parnicki pisze tu o osobnikach kolejnych gatunków, a nie o gatunkach – kieruje to naszą uwagę na sformułowany wtedy (w latach pięćdziesiątych) konsekwentny nominalizm w teorii ewolucji, gdy np. Ernst Mayr<sup>19</sup> wyprowadził nie do końca wyeksplikowaną intuicję Darwina o wyłącznie heurystycznym znaczeniu pojęcia gatunków. Właściwie w naturze mamy do czynienia z pojedynczymi, niepowtarzalnymi osobnikami, a gatunkiem możemy określić tylko statystyczną normę. U Parnickiego konsekwencją tej wiedzy będzie unieważnienie różnicy między ideą a abstrakcją – na rzecz relacji między tekstem a rzeczywistością, osobowością a naturą (ciałem).

Dla samej teleologii wiele ważnych fragmentów pojawia się w powieści z 1970 roku, *Muzie dalekich podróży*. Teleologia jest jednak elementem wiedzy przeszłej, słowem słabo zrozumiałym dla intelektualisty z przełomu XIX i XX stulecia:

pytałem nie o teologię, ale o teoteologię, albo – gdyby wolala wasza ekscelencja – o teleoteologię. Wiedza to tak niezbędna w wieku siódmym – szczególnie dla ekscelencji waszej – jak w siedzibie namiestnikowskiej we Lwowie na przełomie wieków dziewiętnastego i dwudziestego niezbędna byłaby waszej ekscelencji znajomość geopolityki i etnologii. Zresztą

<sup>18</sup> T. Parnicki, *Słowo i ciało. Powieść z lat 201–203*, Warszawa 1959, s. 59.

<sup>19</sup> E. Mayr, *Populacje, gatunki i ewolucja*, przeł. W. Byczkowska-Smyk, A. Czapiak, Warszawa 1974.

była przecież mowa tu już, że materia wyraża się poprzez zmanifestowanie właściwości takich czy innych natury, a energia – osobowości.<sup>20</sup>

Przypomnijmy, że Parnicki w wielu wywiadach<sup>21</sup> porównywał rolę powieściopisarza historycznego do platońskiego demiurga, który w przeciwieństwie do biblijnego Boga nie tworzy z niczego, ale jest ograniczony przez charakter materiału, którym dysponuje. Przekształcenie powieści historycznej, którego dokonuje Parnicki oznacza jednak rezygnację także z tego celowego tworzenia – o ile stwórca, czy wskrzesiciel zna cel swojej działalności, to celowość działania pisarza zostaje ograniczona, gdyż deleguje on swoje narratorskie uprawnienie na dziwne literackie instancje zwane Metales Casados, które reprezentują różne konwencje powieściopisarskie. Te konwencje o charakterze podlub nadludzkim sprzeciwiają się teleologii (s. 125), a potem dokonują jej rewizji:

Zwolennikami szkoły teleologicznej jesteśmy, to prawda, ale nie jest to ani statyczna teleologia, ani metafizyczna, tylko dynamiczna i dialektyczna. A skoro tak, mowy być przecież stanowczo nie może o wyposażeniu eksperymentu w cel dający się apriorycznie ustalić czy choćby nawet tylko odgadywać na chybił trafił. Cel musi eksperyment mieć, to jest pewnik, lecz właśnie jaki cel, to dopiero eksperymentu powodzenie ujawnioby<sup>22</sup>.

Tym eksperymentem staje się sama powieść – utwór o nieustalonej kwalifikacji (powieść jest tylko jedną z metafor – obok wazy, świątyni i okrętu), temacie (miała być o Samonie), a nawet liczbie rozdziałów. Autotematyzm wyklucza tu teleologię zarówno z narracji – poprzez stworzenie społeczności narracyjnej, która walczy o kształt literackiego świata, po fabułę, która nie dąży do jakiegoś konkretnego zakończenia, ma charakter całkowicie otwarty (jak fabuła ramowa), albo też od razu ujawnia zakończenie alternatywnej historii Polski po wygranym powstaniu listopadowym.

Parnicki w swoich powieściach próbuje zatem zastosować wiedzę ówczesnej biologii, wyciągnąć z niej konsekwencje dla literackiego opowiadania – dla sytuacji narracyjnej i fabuły, a także natury przedstawionego świata. Po pierwsze nominalizm teorii ewolucji, przekłada na myśl o indywidualności człowieka, po drugie rezygnuje z pozycji autora jako

---

<sup>20</sup>T. Parnicki, *Muza dalekich podróży*, Warszawa 1970, s. 111.

<sup>21</sup>Np. „Nurt” 1971, nr 1.

<sup>22</sup>Tamże, s. 202.



gwaranta sensu, którego pozycja zbliżała się do Boga, oddając tę pozycję powieściowym czynnikom walczącym o literacki byt, po trzecie wykorzystuje pojęcie teleologii dynamicznej i dialektycznej bliskie kategorii teleonomii – czyli celowości bez celu. W pełni widoczne stanie się to w koncepcji historii bez logosu, sformułowanej przez Stefana Szymutkę w *Zrozumieć Parnickiego* – dodajmy z pomocą cytatu z Foucaulta<sup>23</sup>, który według ostatniej książki Philippa Sarasina<sup>24</sup> – „pochodzi od Darwina”.

### 3. Sebald

W prozie Sebald<sup>25</sup> – postrzeganej przez pryzmat postpamięci i Holokaustu – znajdujemy zaskakująco wiele fragmentów dotyczących natury. Od razu jednak zastrzec trzeba, że jest to natura w pobliżu człowieka: ogrody, parki i zwierzyńce. Zwierzęta nie znajdują się w stanie natury, ale – jak konie Selwyna – znajdują się zarówno poza naturą, jak i poza przemysłem (angielski lekarz wykupił je z drogi do rzeźni). Proza Sebald często przedstawia też zwierzęta dyskretnie egzystujące w zabudowanej przestrzeni: przede wszystkim owady: cmy zbierane przez Austerlitz, ale też sowy, lisy czy wiewiórki z wewnętrznego dziedzińca paryskiej Biblioteki Narodowej. W *Austerlitz* pojawia się nawet sama postać Karola Darwina, pod wpływem którego kolejni członkowie zaprzyjaźnionej z Austerlitzem rodziny zostają przyrodnikami, hodowcami (np. gołębi). Zastrzec trzeba, że Sebaldowskim przyrodnikiem znacznie bliżej do dyskretnych obserwatorów przyrody i pełnych pasji hodowców niż współczesnych badaczy procesów przyrodniczych – zwierzęta czy rośliny są tu raczej pielęgnowane, a nie poddane badawczemu spojrzeniu, które chce je zmierzyć i rozciąć.

Rola natury nie ogranicza się jednak w tej prozie do wymieniania nazw roślin i zwierząt. Sebald odnawia i reinterpretuje pojęcie historii naturalnej. Przypomnijmy, że jej koniec – według np. Wolfa Lepeniesa – wiąże się wpisaniem natury w inny bieg czasu, czasu znacznie bardziej rozciągniętego niż historia człowieka, a także przejście od badania istot żywych do nauki o samym życiu, czyli pojawiającej się od początku XIX wieku biologii. Koniec historii naturalnej oznacza zatem ugruntowanie

---

<sup>23</sup>S. Szymutko, *Zrozumieć Parnickiego*, Katowice 1991, s. 24. M. Foucault, *Archeologia wiedzy*, przeł. A. Siemek, Warszawa 1977, s. 249.

<sup>24</sup>Ph. Sarasin, *Darwin und Foucault. Genealogie und Geschichte im Zeitalter der Biologie*, Frankfurt am Main 2009

<sup>25</sup>Odnoszę się tu następujących utworów, wszystkie w przekładzie Małgorzaty Łukasiewicz: *Wyjechali*, *Pierścienie Saturna*, *Austerlitz*.

podziału na rzeczywistość natury, którą wyjaśniamy oraz historyczną rzeczywistość człowieka, którą rozumiemy<sup>26</sup>. Koniec historii naturalnej nie oznacza wcale jej całkowitego zaniknięcia, a raczej przesunięcie do niekanonicznych dyskursów nowoczesności – pojawiać się będzie zatem u powieściopisarzy i socjologów, a także u istotnych dla Sebald filozofów jak Adorno i Benjamin. U tego ostatniego historia naturalna łączy się z przemieszaniem ustabilizowanych modeli patrzenia na przyrodę i na człowieka – postrzegania artefaktów, jakby były przedmiotami natury, szczególnie, gdy wracają do natury. To ostatnie znaczenie konceptu historii naturalnej chyba najbardziej odpowiada narracyjnej technice Sebald – na początku powieści *Austerlitz* pojawia się zestawienie oczu ludzkich oraz spojrzeń zwierząt z noktoramy, a w innym miejscu osoby na dworcu widziane są jako ginąca populacja.

O ile Sebald nie przedstawia natury w stanie walki o przetrwanie, to fascynuje go nieustannie zagrażająca tej naturze katastrofa. Zbliża się tu do popularnego w ostatnich latach wśród ewolucjonistów katastrofizmu, zbliżonego do odrzuconego przez Lyella i Darwina Cuvierowskiego obrazu wielkich katastrof, po których od nowa rozpoczynać się miało stwarzanie gatunków. Dziś tacy ewolucjoniści jak Gould twierdzą, że aktualistyczna wizja lepiej odpowiadała wyobrażeniom ówczesnego społeczeństwa, a także wprowadzała pewien element spokoju, gdyż przemijanie gatunków mogło zostać rozciągnięte w trudno wyobrażalnym czasie.

Katastrofizm u Sebald dotyczy tak samo natury, jak człowieka – zagłada dotykać może zarówno przydomowych drzew, jak też całych miast (jak bombardowane niemieckie miasta w czasie wojny), regionów (wschodnia Anglia, po której narrator wędruje w *Pierścieniach Saturna*), jak też Żydów. Choć może to brzmieć skandalizująco – wszystkie te katastrofy wpisane są w jeden szereg naturalnych katastrof. To, że część z nich wywołuje człowiek, pokazuje tylko, jak bardzo wpisany jest w naturę, nawet tam, gdy chce się od niej odciąć.

Czy możemy teorii natury Sebald wysnuć jakieś wnioski dla narracji, połączyć obraz przyrody z opowiadaniem? Omawiana proza komplikuje proces opowiadania w całkiem inny sposób niż czyni to Parnicki – mamy tu na pierwszy rzut oko do czynienia z pierwszoobowym narratorem wyposażonym w biografię i wygląd (zdjęcia!) autora. Ale oprócz niego w narrację wkraczają kolejne postaci – co z jednej strony

---

<sup>26</sup> Jak głosi ugruntowana ostatecznie przez Wilhelma Diltheya opinia.

tworzy szkatułkową narrację o wielu poziomach (do czterech<sup>27</sup>), ale zarazem zrównuje wszystkie te głosy w jednym zapisie. Ten język jakby odosobniał się, tracił przypisanie do konkretnej postaci.

Ale najpełniej opowiadanie bez teleologii realizuje się w układzie fabularnych tych utworów – nie zmierzają one do żadnego fabularnego zakończenia, nie są nastawione na wynik, intrygę. Czytelnik dysponuje tylko pewnym zbiorem relacji, które zdobył autor, ale nie może być pewien ani ich pełni, ani skończoności. W *Austerlitzu* po prostu rozstajemy się z tytułowym bohaterem, mimo, że moglibyśmy jeszcze wiele dowiedzieć się o dalszej biografii (czy spotkał się z Marie, znalazł ślady ojca, popełnił samobójstwo), zamiast tego otrzymujemy relację z kolejnej wizyty narratora w Belgii – kompozycję organizują zatem przypadkowe zdarzenia, a nie ich sensowny układ. W *Pierścieniach Saturna* zaś rytm opowiadania wyznaczają tylko miejsca i skojarzenia, dygresje, które autor może przypisać danej przestrzeni – tu rzeczywistości nie może porządkować żadna teleologia, a wyłącznie przypadkowy ciąg skojarzeń podróznika.

Proza Sebald'a została ukształtowana poprzez doświadczenie naturalnohistorycznych katastrof – opowiadanie bez teleologii jest tu skutkiem niemożności wyznaczenia celu w naturze i historii, która nie poddaje się żadnym racjonalizacjom, a przedstawia się jako ciąg nagłych, niespodziewanych zniszczeń.

## Zakończenie

W artykule podejmuję się omówienia procesu z historii idei, który przejawia się zarówno w nauce, jak i literaturze, procesu, który określić można jako zmianę naszych podstawowych, intuicyjnych kategorii opisywania czy konstruowania obrazu rzeczywistości. W przypadku biologicznych modeli rzeczywistości mamy do czynienia z trzema kategoryzacjami rzeczywistości – na początku teleologia wywodząca się z teorii kreacji, potem pozytywistyczny deskryptywizm, ograniczenie się do opisu i klasyfikacji, a w końcu teoria ewolucja, która w końcu przyjmuje teleonomię. Literatura zaś odchodzi od narracji auktorialnej i fabuł romantycznych, by coraz bardziej ograniczać swoje uprawnienia, przez co ma dokładniej przedstawiać rzeczywistość, ale w końcu powraca do „bogaty” form narracyjnych, choć łączą się one z ironią, autotematyzmem i ujawnieniem literackości.

---

<sup>27</sup> Kolejni narratorzy: Sebald – Austerlitz – Vera – Aychenwald. Opowiadanie dotyczy zdarzeń w Norymberdze.

Paweł Tomczok

**Non-Teleological Narratives. Darwin - Parnicki - Sebald**

In this paper I discuss the possibility of creating non-teleological narratives – it seems that teleology is a constitutive element of a narrative, yet the mechanical representations of the Word – with Darwinism among others – exclude teleology itself. In the present paper I attempt to describe the Darwinian struggle with teleology – in particular, how biology tried to establish a language without clearly defined aims. Separate parts of the paper are dedicated to two authors who suggested a departure from the teleology of a story – W G Sebald and Teodor Parnicki, whose works present models of a non-teleological novel.